

Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 7 (1238) 18 lutego 2018 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.parafiaustron.pl>

E-mail Redakcji: barbaralanghammer@gmail.com

I NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

**Drogi Twe, Panie,
to łaska i wierność** (Ps 25)

Duch wyprowadził Jezusa na pustynię. A przebywał na pustyni czterdzieści dni, kuszony przez Szatana, i był ze zwierzętami, aniołowie zaś Mu służyli. Gdy Jan został uwięziony, Jezus przyszedł do Galilei i głosił Ewangelię Bożą. Mówił: "Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!" (Mk 1, 12-15)

Jezus odczuwa silne wezwanie Ducha, aby udać się na pustynię.

U progu Wielkiego Postu, chcemy towarzyszyć Jezusowi w Jego samotnej drodze na miejsce odosobnienia. Tam prosimy, abyśmy umieli dobrze rozeznaczyć zamiary Ducha Świętego względem nas. Zwróćmy uwagę na symbolikę pustyni, która jest nie tylko miejscem modlitwy, ale także miejscem kuszenia przez szatana. Im bardziej będziemy się starać żyć pod natchnieniem Ducha Świętego, tym bardziej będziemy atakowani przez diabła. Tego właśnie uczymy się od Jezusa. Diabeł posłużył się m.in. słowami z Pisma świętego, aby zwieść Jezusa z drogi, jaką wyznaczał Mu Duch Święty i dzisiaj działa w bardzo podobny sposób.

Czterdzieści dni, to symbol czasu, jaki jest nam potrzebny do nawrócenia i przyłgnięcia do Jezusa. W tym znaczeniu całe nasze życie jest czasem nawrócenia, do czego ma nas przynaglać Wielki Post.

Wielki Post jest też czasem nieustannego poszukiwania i rozeznawania woli Bożej, która winna stać się naszym programem na całe życie. Łączy się ono ściśle z postawą modlitwy, pokuty, walki ze złem.

To jest właśnie nasze główne zadanie, iść drogą za Jezusem. Bądźmy jednak czujni, abyśmy z obranej drogi nie zbyczyli.

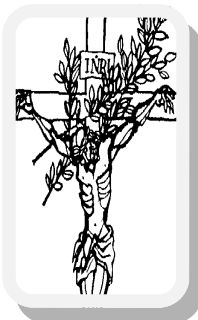
Aniołowie Mu służyli.

Żyjąc dla Jezusa i krocząc Jego drogami będziemy narażeni na nieustanne ataki ze strony złego ducha. Pocieszeniem jest, że możemy również liczyć na stałą obecność dobrych aniołów, którzy jak Jezusowi, będą nam służyli. Wołajmy zawsze na pomoc naszego Anioła Stróża nie tylko w okresie Wielkiego Postu.

Wróćmy jednak do naszej perykopy ewangelicznej, gdzie po scenie kuszenia, Jezus udaje się do Galilei. Głoszenie Dobrej Nowiny rozpoczyna od swojego rodzinnego miasta i tam wzywa do nawrócenia najpierw najbliższych. Stale módlmy się za najbliższych, a świadectwem swojego życia, przybliżajmy im Jezusa.

W serdecznej modlitwie błagajmy o Ducha modlitwy, pokuty i abyśmy byli prowadzeni Jego łaską. Zawierzmy Mu cały ten czas naszego wewnętrznego nawrócenia, abyśmy dobrze przeżyli ten święty czas.

Wasz brat Franciszek



Myśli o Krzyżu

„Prawdziwy czciciel męki Pańskiej tak będzie patrzył oczyma serca na ukrzyżowanego Jezusa, aby w Jego ciele rozpoznawać własne ciało. Niech zdrżdy w obliczu męki swojego Zbawiciela wszystko, co istnieje na ziemi. Niech rozpadną się skały niewiernych serc i niech powstaną ci, którzy byli obciążeni grobowym kamieniem śmiertelności, usunawszy ciężką zaporę grzechów. Niech się ukażą w świętym mieście, to znaczy w Kościele Bożym, znaki przyszłego zmartwychwstania, aby to, co kiedyś ma się stać z ciałami, dokonało się już teraz w sercach.”

Św. Leon Wielki

**"Przyczyny kryzysów małżeńskich:
I - egoizm"**

W największym skrócie można stwierdzić, że egoizm jest zaprzeczeniem miłości. A idąc trochę dalej – egoizm jest miarą niedojrzałości człowieka. W jaki sposób można walczyć z egoizmem? Poprzez trud samowychowania. Samowychowanie to nic innego jak zwalczanie własnego egoizmu. Rodzice mają wychować dzieci tak, a by one same potrafiły w swoim dorosłym życiu podjąć zadanie pracy nad sobą i realizować samowychowanie wobec siebie. Można zadać sobie pytanie po co tak naprawdę walczyć z tym egoizmem. A no dlatego, żeby potrafić altruistycznie dawać, a to jest podstawa prawdziwej miłości. Egoista „zagarnia” wszystkich i wszystko do siebie i dla siebie, natomiast w miłości chodzi o to, aby stawać się darem z siebie dla innych. W tym wypadku dla współmałżonka. Brak postawy dawania to pierwszorzędna przyczyna rozpadu małżeństw, nawet w pierwszym roku od ślubu!

W poprzednich numerach „Po górach, dolinach...” została przedstawiona definicja miłości chrześcijańskiej, ale nigdy dość przypominania czym jest miłość. Pojęcie miłości pozwoli uchwycić kontrast jaki istnieje między miłością, a egoizmem. Miłość prawdziwa (chrześcijańska) nie jest ani zauroczeniem, ani fascynacją, ani silnym uczuciem – ale te zjawiska mają swoje miejsce w miłości, lecz nią nie są. **Zatem miłość jest funkcją woli. Miłość małżeńska jest poprzedzona odpowiedzialną decyzją podjętą na całe życie.** Decyzja ta zakłada troskę o dobro współmałżonka. Tym dobrem jest wszechstronny rozwój ku szczytom możliwości człowieka, ku świętości. Miłość małżeńska wyraża się troską - wyrażoną poprzez czyny - o dobro współmałżonka. Śmiertelnym niebezpieczeństwem jest mylenie miłości z uczuciami. Wiele małżeństw zostało zawartych na fali rozpedzonych uczuć wywołanych najczęściej bliskością cielesną. Skoncentrowani na własnych uczuciach i marzeniach nie interesują się dobrem drugiej osoby. Liczy się tylko to, że ja chcę „mieć” męża lub żonę, chcę „urządzić” sobie życie, nie chcę być „starym kawalerem”, chcę się pochwalić przed znajomymi mężem lub żoną itd. Małżeństwa zbudowane na takich podstawach są kruche i nietrwałe. Konsekwencją takiej postawy jest pochopna decyzja o „wypaleniu” się miłości. Brak pozytywnych uczuć staje się powodem do ogłoszenia braku miłości i decyzji o rozstaniu. Przecież uczucia już z samej definicji są zmienne i niestałe i często niezależna od woli. Nawet najgorsze sytuacje można naprawić, trzeba tylko wiedzieć, że taka możliwość i sposoby istnieją oraz potrzeba dobrej woli obu stron. Niestety skutki złych czynów pozostaną w nich do końca życia. Dla lepszego zapamiętania, że miłość to nie uczucia anegdota:

Pewien pan w 50. rocznicę ślubu zapytany czy nigdy nie myślał o tym by się rozwieść z żoną, odpowiedział: „Rozwieść się – nigdy, ale zamordować – bardzo często”.

Na uwagę zasługuje fakt, że pomimo złych uczuć ten mężczyzna nigdy nie myślał, by wycofać obietnicę miłości, czyli dożgonną troskę o dobro. **Ponieważ rozwód jest złamaniem podjętej dobrowolnie umowy, ucieczką od obiecannej troski o dobro, ucieczką od odpowiedzialno-**

ści za wypełnienie podjętych w dniu ślubu zobowiązań miłości, wierności i uczciwości małżeńskiej. Ten mężczyzna ukierunkowany jest na drugą osobę, a egoizm staje w opozycji to przysięgi zawartej w dniu ślubu. Postawa egoistyczna może być wyniesiona z domu rodzinnego, gdzie poprzez wychowanie egoizm jest niejako wszczepiony w danego człowieka, lub może być przyjęty dobrowolnie i umyślnie wedle ideologii indywidualistycznej – która zakłada, że wszystko wokół ma się podporządkować jednostce. Człowiek wtedy może podjąć każdą decyzję, wedle własnego kaprysu. Wydaje mu się, że może zostawić żonę i rodzinę, jeżeli uzna, że to będzie dla niego samego dobre – bez względu na konsekwencję dla pozostałych osób. Każdy może zrobić sobie test. Jeżeli masz sposób na naprawę małżeństwa, w której to drugi małżonek powinien zmienić swoje zachowanie to taka postawa zdradza egoizm. **Prawidłowo powinieneś chcieć naprawiać swoje małżeństwo przez zmianę siebie, wsłuchawszy się we współmałżonka. Taka inwestycja nie wymaga żadnych nakładów finansowych a może istotnie odmienić jakość życia w małżeństwie. Św Matka Teresa z Kalkuty zapytana przez dziennikarza, jak zmienić świat na lepsze – odpowiedziała: „Pan zmieni siebie, ja siebie i świat będzie lepszy”.**

*Bibliografia: „Warto naprawić małżeństwo” J. Pulikowski
Michał Łuniew*

Warto wiedzieć

Bp Greger w katedrze o naczyniach liturgicznych i bieliźnie ołtarzowej

„Dlaczego w liturgii Eucharystii są dwie konsekracje, skoro Krwi Pańskiej nie przechowuje się w tabernakulum? Jak wyglądał kielich Jezusa z Wieczernika? Z jakich materiałów powinny być wykonane takie przedmioty, jak kielich, patena czy palka? – na te i wiele innych pytań odpowiadał bp Piotr Greger 6 lutego podczas kolejnego spotkania w ramach prowadzonych od roku comiesięcznych „Rozmów poświęconych” w bielskiej katedrze. Tym razem biskup pomocniczy diecezji bielsko-żywieckiej poświęcił szczególną uwagę naczyniom liturgicznym i bieliźnie ołtarzowej, wyjaśniając precyzyjnie z czego są zrobione, i co mają wspólnego z grobem Jezusa.

Bp Greger wytłumaczył, że liturgia, rozumiana jako spłot dostrzegalnych przez ludzkie zmysły znaków, wskazuje, że podczas konsekracji chleba i wina w czasie Mszy św. następuje wyraźne oddzielenie Ciała od Krwi Pańskiej.

„Co to symbolizuje? Śmierć. To jest ten moment szczególnie z punktu widzenia dogmatyki. To jest ten moment, kiedy Chrystus w znakach świętej liturgii umiera. To jest ta Golgota. Jednak w tym samym kielichu dokonuje się parę minut później coś odwrotnego: kapłan, który przewodniczy Mszy, bierze kawałek Ciała Pańskiego, łamie na połowę hostię, z jednej połowy łamuje kawałek i wpuszcza do kielicha z Krwią Pańską. Tam było rozdzielenie, tu połączenie, śmierć – życie, męka – zmartwychwstanie” – wytłumaczył hierarcha. Jak przypomniał biskup, kielich i patena należą do najgodniejszych naczyń liturgicznych. Zwrócił uwagę, że w starożytności do sprawowania Eucharystii chrześcijanie wykorzystywali przedmioty codziennego użytku, takie jak kielichy oraz kosze do chleba. „Z czasem, uwzględnili ich przeznaczenie tylko i wyłącznie do Eucharystii. Wprowadzenie specjalnego błogosławieństwa kielicha i pateny przed używaniem ich w liturgii nadawało im szczególny charakter sakralny” – przypomniał, wskazując na obecne przepisy, dotyczące używania kielicha i pateny, które każą specjalnym szacunkiem otaczać szczególnie te naczynia liturgiczne.

➔ str. 3

➔ str. 2 Cytując „Ogólne wprowadzenie do Mszału rzymskiego” wytłumaczył, że „kielichy oraz inne naczynia przeznaczone do przechowywania Krwi Pańskiej muszą mieć czaszę z takiego materiału, który nie wchłania płynów”.

Szczególną uwagę biskup poświęcił kielichowi. Zwrócił uwagę, że na przestrzemi wieków spotykane są różne formy tego naczynia. Zauważył też, że odkad zaprzestano udzielać Komunii świętej pod obiema postaciami, zmieniła się także forma kielicha mszalnego.

„Wykształciła się forma podobna do używanej dzisiaj, ale każda epoka posiadała swoje własne i oryginalne zdobnictwo. Według Ojców Kościoła, kielich jest symbolem komunii wiernych z Duchem Świętym oraz ich udziału w radości zbawienia. Św. Ambroży uważa, że skała, z której wypłynęła woda po uderzeniu laską przez Mojżesza, jest wyobrażeniem kielicha dotkniętego słowem Bożym, z którego wypływa życie wieczne” – dodał.

Zaznaczył, że ze starożytnej formy kielicha, zaopatrzonego w dwa uchwyty dla podtrzymywania przez diakona w czasie udzielania Komunii świętej pod postacią wina, w epoce romańskiej, kielich przybrał kształt tulipana, zmniejszając jednocześnie swe rozmiary. „W epoce gotyku czara kielicha upodobniła się więcej do odwróconego stożka. Barok dodał bogatą ornamentykę” – wyjaśnił prelegent.

Biskup omówił także funkcje innych przedmiotów liturgicznych: pateny – naczynia przeznaczonego na hostie, które będą konsekrowane podczas Eucharystii, palki – podwójnego czworoboku Inianego, służącego do nakrywania kielicha, korporalu – białego płótna w kształcie kwadratu, które kładzie się na środku obrusa ołtarzowego i umieszcza na nim kielich i patenę z hostią w czasie sprawowania Eucharystii, monstrancję lub cyborium podczas nabożeństw eucharystycznych, a także puryfikaterza – niewielkiego płótna, służącego do wytarcia kielicha.

Podkreślając szczególną symbolikę naczyń liturgicznych i bielizny ołtarzowej, duchowny odwołał się do słów niektórych Ojców Kościoła, którzy wskazywali, na kielich jako grób, w patenie dostrzegali symbol kamienia u grobu, w korporale – całun, w który owinięto ciało Chrystusa, w palce – chustę na głowę Jezusa, a puryfikaterzu – ręcznik, którym obmyto ciało Jezusa.

Podczas spotkania słuchacze mogli zapoznać się z różnymi formami kielichów, zobaczyć z bliska zdobioną i wykonaną z odpowiedniego płótna bieliznę ołtarzową.

Za www.diecezja.bielsko.pl

Ojczyzna ukochana, Polsko moja!-

- to słowa św. Urszuli Ledóchowskiej (29 maja) wielkiej orędowniczki i patriotki, która całym swoim życiem dawała świadectwo umiłowania Pana Boga i Ojczyzny.

W 1927 roku otrzymała od Prezydenta RP Ignacego Mościckiego w Pniewach order „Polonia Restituta”.

Mówiła i pisała o Polsce z Kopenhagi w 1917 roku.

Mój kraj jest tak przedziwnie piękny, że każdy kto chce, czy nie chce, musi go kochać. Powiecie, że są piękniejsze okolice, bogatsze w innych krajach pod lazurowym niebem Italii, w alpejskich okolicach Szwajcarii, Tyrolu. Zgadzam się z tym, ale dla nas jest tylko jedno piękno, co może nas zadowolić i uszczęśliwić, nasza Polsko, nasza Ojczyzna.

Jesteś nieśmiertelny kraju naszych przodków. Jesteś nieśmiertelna Ojczyzna ukochana. Polsko moja! Nieśmiertelna przez swą odwieczną sławę, nieśmiertelna przez sztukę, literaturę, której nie sposób wymazać z

pamięci narodów. Nieśmiertelna przez miłość, którą żywią ku Tobie Twoje dzieci, a której nie masz równej w świecie. Śmiem to wypowiedzieć z czołem wzniesionym i z dumą w sercu. Naród nasz, to naród prawdziwych bohaterów, którzy z radością przelewają krew za każdą szlachetną i wielką sprawę.

Polska broni Europy przed najazdem Tatarów, Kozaków i innych wrogów. Ona uwalnia Europę spod jarzma muzulmańskiego. Ona przez szereg wieków stać będzie na straży, by niczego nie zaniedbać w pełnieniu wzniesłego obowiązku, który samo niebo jej powierzyło, a który polega na oświecaniu cywilizacji europejskiej i religii Chrystusowej przed niebezpieczeństwami idącymi ze wschodu.

Polska po niezliczone razy ocalała Europę, jej cywilizację, ocalała chrześcijaństwo.

W ciągu stuleci była schronieniem dla uciśnionych, mocą dla słabych, obrończynią Chrystusa i Jego Kościoła.

Wysłuchał Pan Bóg próśb Niepokalanej Dziewicy, która bez względu na sytuację polityczną nigdy nie przestawała jako Królowa Korony Polskiej orędownicą za naszym narodem. Ten właśnie tytuł był wobec całego świata wymownym świadectwem jedności Polski mimo rozbiorów.

Z sercem pełnym miłości wsłuchiwała się w głosy wznoszące się ku Niej ze wszystkich stron Polski.

Módl się za nami. O tak, módl się za nami Królowo, gdyż bardzo nam tego potrzeba. Jesteśmy wprawdzie wolni, ale czy już całkowicie bezpieczni? Czy nastąpił kres naszej niedoli?

Wojna należy już do mrocznych wspomnień przeszłości, ale walka jeszcze trwa w najlepsze. Walka między wiarą, między moralnością i nienormalnością. Naród zaś daje się kierować bezwzględnie ku złemu. Nasz polski Biały Orzeł przez całe wieki dumnie rozwijał do lotu skrzydła w blasku chwały...lecz później przyszły dni żałoby i cierpienia.

Któż zdola policzyć wszystkich męczenników cierpiących z miłości do Ojczyzny, zmarłych okrutną śmiercią tylko dlatego, że chcieli wywalczyć wolność dla Polski

Ileż tajemnic mogłaby wyjawiać ta ziemia usiana krzyżami i grobami, kryjąca w swym wnętrzu tyle wspólnomyślnych polskich serc.

Matka Urszula Ledóchowska, jedna z pięciorga dzieci, wychowana w dyscyplinie, miłości i szacunku do ojczyźnej ziemi, założycielka zakonu urszulanek i domów dla dziewczyn z nauką gospodarstwa domowego. Pracowała w Petersburgu, Sztokholmie, Danii i Polsce, którą kochała najbardziej i dla Niej poświęcała całe swoje życie.

Te słowa naszej wielkiej Polki, Urszuli Ledóchowskiej, polecam do przemyślenia i zachowania w pamięci.

*Z serdecznym pozdrowieniem wszystkich Czytelników
Lucja Choluż*

